

RAFAŁ KOSCHANY

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kulturoznawstwa

Dziecko jako metafora. Walter Benjamin – Fernando Pessoa

„Być może historia powszechna jest historią kilku metafor. Celem niniejszej notatki jest naszkicowanie jednego rozdziału tej historii”. To, oczywiście, słynny akapit Jorge L. Borgesa rozpoczynający *Kulę Pascala*¹. Ponieważ wszystkie „notatki” na temat tzw. wielkich metafor jako pojedynczych „rozdziałów” historii powszechnej mogłyby się w ten sposób rozpoczynać, spróbuję pokazać – z zachowaniem wszelkich proporcji – że również dziecko stanowi ważny rozdział tej historii.

Tytuł zaproponowanej refleksji – oprócz wszystkich skojarzeń i egzemplifikacji – pozwala także na swoistą meta-refleksję, w tym przypadku odnoszącą się do szerszego tematu dziecka jako inspiracji dla semiotyki i ewentualnych wątpliwości natury merytorycznej z nim związanych. „Dziecko jako metafora” jest określeniem chroniącym przed zbyt dosłownym traktowaniem tego nadzędnego problemu. Wydaje się bowiem, że nie tylko dla semiotyki dziecko i cały świat dziecka są często nie ścisłym przedmiotem badań, ale rodzajem paradygmatu, do którego dość łatwo przylegają opisy innych przedmiotów, zjawisk, procesów, np. procesów poznawczych. Nie zamierzam zatem ustosunkowywać się do wiedzy na temat rozwoju dziecka w sensie psychofizjologicznym lub czysto lingwistycznym, lecz chcę pokazać, jak tę wiedzę mniej lub bardziej dosłownie traktuje się jako analogię, by powiedzieć – i tu jest rzecz najważniejsza – „coś innego”. Oznacza to, że zachowanie i mowa dziecka nie podlegają w tych opisach naukowemu oglądowi, ale stają się metaforami – by pozostać na razie przy tej pierwotnej intuicji.

¹ J. L. Borges, *Kula Pascala*, w: idem, *Poszukiwania*, tłum. A. Sobol-Jurczykowski, Przedświt, Warszawa 1990, s. 7.

Konieczne jest przy tym przedstawienie kilku zastrzeżeń czy uściśleń. Po pierwsze, nie interesują mnie metafory dziecka czy dzieciństwa, np. metafory dziecka jako czystej karty (J. Locke), dziecka jako naturalnego piękna (J. J. Rousseau), dziecka jako przyszłości lub tożsamości narodu czy dziecka jako projekcji szaleństwa (choroby umysłowej). Myśli tego rodzaju formułowano już na wiele sposobów; niektóre – jak się okazuje – są nośne przez kilka stuleci. Po drugie, nie chodzi o „obrazy dzieciństwa” opisywane w specjalistycznej literaturze przedmiotu, np. dzieciństwo nadmiaru, dzieciństwo globalne, telewizyjne, zagrożone, osamotnione, zranione, gorszych szans². Po trzecie, metafora w proponowanym ujęciu zbliża się, chcąc nie chcąc, do symbolu, lecz wyraźnie odrzucam zbyt szeroką problematykę dziecka jako symbolu. Znaków równości kultura postawiła tu wiele, o czym można przeczytać w rozmaitych słownikach symboli.

Są to wszystko odrzucone skojarzenia czy gesty zaniechania, ale jednocześnie etapy konieczne, naprowadzające na właściwy tok rozważań. Interesuje mnie bowiem proces odwrotny niż symbolizacja, to znaczy chwyt, w którym „coś innego” (jakiś stan, zjawisko, forma bytu) zostaje porównane do dziecka czy dzieciństwa, w którym to chwycie – ze względu na niemoc wyobraźni czy języka, ale przede wszystkim na powszechnie rozpoznawaną płaszczyznę porównania – opis dokonuje się „przez” figurę dziecka (wraz z całą siecią odniesień do jego rozwoju). Dziecko staje się metaforą – mniej chodzi o nie, bardziej o system konotacji, do którego w procesie poznawczym się odwołujemy.

Użyłbym tu najchętniej sformułowania *wielka metafora*, jednak nie w rozumieniu literaturoznawczym (metafora „rozciągnięta” na całe dzieło literackie³), zaproponowanym przez Karola Irzykowskiego, ale w znaczeniu kulturowym czy w duchu historii idei. O takich wielkich metaforach – na podstawie innych przykładów – pisał Jose Ortega y Gasset, gdy miał na myśli „wielkie metafory” pieczęci woskowej i pustego dzbana jako obrazy realizmu i idealizmu. Zaproponował on ogólną definicję metafory, którą można potraktować jako właściwy punkt wyjścia: „metafora jest metodą intelektualnego działania pozwalającą nam na uchwycenie i zrozumienie tego, co znajduje się poza obrębem naszych możliwości pojęciowych”⁴. W takim rozumieniu (które wła-

² Por. B. Matyjas, *Dzieciństwo w kryzysie. Etiologia zjawiska*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008.

³ Por. hasło J. Sławińskiego *wielka metafora*: „termin stosowany przez współczesnych krytyków na oznaczenie rozbudowanych konstrukcji semantycznych utworu literackiego (postać, wątek, fabuła, a także świat przedstawiony jako całość), mających poza sensem bezpośrednio komunikowanym jakiś sens ogólniejszy lub odnoszący się do innej dziedziny rzeczywistości niż ta, której utwór wprost dotyczy”. J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Ossolineum, Wrocław 1998, s. 612.

⁴ J. Ortega y Gasset, *Dwie wielkie metafory. (W dwusetną rocznicę urodzin Kanta)*, w: idem, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, tłum. P. Niklewicz, Muza, Warszawa 1996, s. 149.

ściwie nie zmienia wiele w stosunku do literaturoznawczych czy językoznawczych koncepcji) metafora jest doskonałym narzędziem semiozy: niewyraźalne znaczone (przedmiot poznania) staje się trochę bardziej wyraźalne przez odwołanie do innego konotowanego obszaru znaczonego – dziecka (jako obszaru konkretnej wiedzy i doświadczenia). Znaczenie rodzi się w procesie egzystencji, z dwoma naprzeciwlegle skierowanymi wektorami: dorastanie i praca pamięci jako powrót do dzieciństwa.

Ortega y Gasset pisał, że metafora jest „nie tylko środkiem ekspresji, lecz także istotnym czynnikiem rozumowania”⁵. Dodałbym do tego, że metafora jest też istotnym czynnikiem w procesie samorozumienia, zatem do uwzględnionych przez filozofa obszarów działania metafory – poezji i nauki – dorzuciłbym właśnie obszar egzystencji. Być może współczesne dyskusje o prawach dziecka – w najszerszym znaczeniu – i spisane w tym kontekście rozprawy, niekiedy bardzo inspirujące⁶, będą pewnego rodzaju negatywnym punktem odniesienia dla koncepcji do owego obszaru egzystencji zaglądających – koncepcji, w których dziecko jest metaforą tego wszystkiego, co się utraciło podczas dorastania i wsiąkania w cywilizację. Jeśli współczesna psychologia i socjologia definiują dziecko poprzez pewien „brak”, dla omawianych projektów czy zapisów ten „brak” będzie po stronie dorosłych; to dorosły – z tej perspektywy – okaże się wykluczonym, wybrakowanym, innym.

Zatem w kontraście z metaforą dziecka jako odrzucenia, wykluczenia, obszaru „bez właściwości” pojawia się dziecko jako metafora przyswojenia, poezji, niewinności, czystości, utopii, rajskiego stanu i bezczasu albo czasu, „kiedy dziecko było dzieckiem”. Ta opozycja ujawnia się zwłaszcza w tych momentach XX wieku, w których została dowartościowana sztuka dziecięca, by odwołać się choćby do literatury i malarstwa:

Dzieciństwo zbliża nas, być może, najbardziej do „życia prawdziwego”, dokąd – prócz prawa wstępu – mamy zaledwie parę biletów protekcyjnych; dzieciństwo, kiedy to najskuteczniej i z najmniejszym ryzykiem było się panem własnych możliwości⁷.

[N]ajwiększe osiągnięcie artysty = powrót w kraj pierwotności, malowania tak, „jak widzimy”, z zapomnieniem o wszystkim, co powstało przed nami⁸.

⁵ Ibidem, s. 148.

⁶ Por. M. Jacyno, A. Szulżycka, *Dzieciństwo. Doświadczenie bez świata*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.

⁷ Cytat z *Manifestu surrealizmu* A. Bretona (1924), w: *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, oprac. I. Wojnar, PWN, Warszawa 1980, s. 147. Por. J. Cieślakowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobrażenia dziecka, wiersze dla dzieci*, Ossolineum, Wrocław 1985 (autor pisze m.in. o zainteresowaniu „dziecięcym sposobem tworzenia wolnych skojarzeń, dotarcia do słowa oczyszczonego od jego wszelkich kulturowych i potocznych konwencjonalnie tradycji”, s. 222).

⁸ Cytat z P. Cezanne’a, za: ibidem, s. 247 (na osobną uwagę zasługiwałby tu opis fascynacji dzieckiem takich artystów, jak Klee, Picasso czy Miro).

Jako przykład chciałbym przywołać dwie propozycje, w których dziecko stało się – na planie egzystencjalnym – i punktem odniesienia, i punktem dojścia jednocześnie. Chodzi o Waltera Benjamina i Fernanda Pessoa – dwóch wielkich pisarzy, myślicieli modernistycznych, żyjących mniej więcej w tym samym czasie, ale w dwóch odmiennych kontekstach kulturowych i z odmiennymi doświadczeniami egzystencjalnymi oraz konstrukcjami psychicznymi. U obu jednak dziecko jest metaforą utopijnego świata, ale różnie w tych propozycjach są kładzione akcenty: Benjamin przede wszystkim eksploruje obszar języka, zachowania, rozumienia dziecięcego, dla Pessoa dziecko stanowi doskonałą figurę poety i marzyciela.

Walter Benjamin (1892-1940) – oprócz wszystkich powszechnie znanych zainteresowań – był także filozofem języka, autorem prozy o charakterze wspomnieniowym oraz pewnej niemal mitycznej księgi – *Pasaży*. Opisał on proces rozpadu języka – od jego wersji „czystej”, „Adamowej” (tożsamość imion i rzeczy) do języka kolonizującego rzeczywistość, arbitralnego i wykorzystywanego tylko jako narzędzie komunikacyjne⁹. W swych rozważaniach autor *Ulicy jednokierunkowej* doszedł do przekonania, że „na początku” język miał swój czas magiczny, a potem – w czasie, który można by określić jako upadek języka – nastąpiło oddzielenie słów od rzeczy. Analogicznie rzecz się ma z procesem wzrastania, edukacji, nabywania świadomości językowej – dziecko zamieszkuje ów językowy raj, tymczasem dorosły doświadcza ruiny słów. Chodzi o porównanie dzisiejszego stanu (i języka w danym momencie jego rozwoju, i języka ludzi dorosłych), który można by nazwać erą semiotyczną (znakową, arbitralną, konwencjonalną, narzuconą przez człowieka – narzuconą człowiekowi), ze stanem presemiotycznym, w którym imiona odpowiadały rzeczom, kiedy rzeczy mówiły same za siebie (chodzi zarówno o ów stan „na początku”, jak i okres dziecięcego nazywania i rozumienia świata). Benjamin poświęcił wiele czasu rozpamiętywaniu tej utraconej boskiej mowy, ale wiele świadczy o tym, że o ile powszechny powrót do Adamowego języka jest niemożliwy, o tyle pewną szansę na odzyskanie strat ma każdy człowiek w ramach własnej egzystencji. Inaczej: dorosły ma świadomość, że rekonstrukcja dziecięcego języka jest niewykonalna, ale w procesie swoistego odpominania może uchwycić ten moment, w którym słowa utożsamione były z rzeczami. Ponadto – i tu pojawia się najwięcej nadziei – zdolność powrotu do takiego pierwotnego stanu języka mają artyści, pisarze, poeci. Rolę dziecka w refleksji Benjamina – dziecka jako metafory stanu języka i sposobu rozumienia – obrazują dwa cytaty z *Pasaży*; jeden przytoczony przez niego z Baudelaire’a:

⁹ Por. R. Różanowski, *Pasaż magii: świat jako język*, w: idem, *Pasaże Waltera Benjamina. Studium myśli*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997; P. Bukowski, *Rajski język i grzech pierworodny*, „Dekada Literacka” 3-4/2002; K. Najdek, *O przedmiotach w języku. Szkic o filozofii języka Waltera Benjamina*, „Sztuka i Filozofia” 29/2006.

Dla dziecka wszystko jest nowością; jest ono zawsze pijane. Nic bardziej nie przypomina tego, co nazywamy natchnieniem, niż radość, z jaką dziecko przyjmuje kształt i barwę. [...] Ta właśnie ciekawość, głęboka i radosna, tłumaczy niezrozumiałe i zwierzęco ekstatyczne spojrzenie dzieci w obliczu nowego¹⁰,

a następny już własnego autorstwa:

Zadanie dzieciństwa: włączyć nowy świat w przestrzeń symboliczną. Istotnie, dziecko potrafi coś, do czego dorosły jest całkowicie niezdolny: przypomnieć sobie to, co nowe. Dla nas lokomotywy mają już charakter symboliczny, gdyż poznaliśmy je w dzieciństwie¹¹.

Fernando Pessoa (1888-1935) – poeta i prozaik portugalski. Równie dobrze w tym kontekście mógłby się pojawić Marcel Proust, ale chyba tylko u Pessoa tak wyraźnie widać, jak owa figura dziecka oraz stan „dziecięcości” są dowartościowane, idealizowane, są warunkiem egzystencji dorosłego człowieka, są wreszcie punktem odniesienia w budowaniu epistemologicznych metafor. Wobec autocharakterystyk siebie typu: „półka z pustymi słojami”¹²; „jestem dnem studni” (310); „jestem brakiem salda samego siebie” (337) – hasła powrotu do dziecka jako stanu (jednak) szczęśliwości, stanu w pewien sposób idealizowanego, stają się wyjątkowo prawdziwe i brzmią jak prośba o pomoc. „Tęsknota za utraconym dzieciństwem” (213) jako wspólna wszystkim to jeden z niewielu fragmentów *Księgi niepokoju*, w których Soares, jej bohater i narrator, utożsamiany z samym Pessoa, zrównuje się z ludzkością (w pozostałych kilkuset fragmentach raczej nią otwarcie gardzi).

Nawet pobieżny przegląd zapisków monumentalnej – jeśli chodzi o wielość myśli, tematów – *Księgi niepokoju* uświadamia, że dziecko to jeden z bardziej obsesyjnych wątków. I właśnie o tę ilość chodzi, bowiem w drobnych czasem uwagach narrator notował kolejne cechy siebie jako dziecka. W ten sposób obraz, początkowo rozsypany, układa się w całość. Egzystencjalny plan tej psychoanalitycznej opowieści sprowadza się do pragnienia dziecka – pragnienia, by ponownie stać się dzieckiem: „Jakże bym chciał być dzieckiem, puszczającym na wiejskim stawie papierowe łódki pod altaną posplatanych winorośli zdobiących szachownicami światła i zielonego cienia mroczne refleksy płytkiej wody!” (77). To pragnienie sięga bardzo głęboko, ale „przez dziecko” może zostać nazwane: Pessoa dojdzie tu aż do poprzedniego wcieleńia, określanego jako „poczucie dzieciństwa” (164).

¹⁰ Ch. Baudelaire, *Malarz życia nowoczesnego*, tłum. J. Guze, cyt. za: W. Benjamin, *Pasaże*, red. R. Tiedemann, tłum. I. Kania, posłowiem opatrzył Z. Bauman, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 269.

¹¹ W. Benjamin, *Pasaże*, s. 433.

¹² F. Pessoa, *Księga niepokoju Bernarda Soaresa, pomocnika księgowego w Lizbonie*, tłum. M. Lipszyc, Świat Literacki, Izabelin 2007, s. 155. Wszystkie następne cytaty z *Księgi niepokoju* sygnują numerem strony po cytacie; podkr. R. K.

Jednak dziecko w tej prozie to przede wszystkim figura poety i marzyciela (85). Dzieci są jak poeci, są poetami po prostu, „postępują bardzo literacko” (104), a poezja jako taka ma w sobie coś „z gruntu dzieciennego” (187). „Żałuję tylko – pisze narrator – że nie jestem dzieckiem, bo mógłbym wtedy wierzyć w swoje marzenia, i że nie jestem szaleńcem, bo mógłbym wtedy odgrodzić duszę od wszystkich, którzy mnie otaczają (...)” (111). Bycie dzieckiem, to znaczy bycie dorosłym jako dzieckiem, jest obarczone wszystkimi konsekwencjami przeprowadzonej metaforyzacji: „Bóg stworzył mnie dzieckiem i pozwolił nim pozostać” (313) – pisze Pessoa. Konsekwencją najistotniejszą jest osobność – jako cierpienie, źródło późniejszego niepokoju lub – gdyby podeprzeć się autobiograficznym wytłumaczeniem Pessoa na temat jego heteronomicznej natury – źródło hysterii. Ale, jak wiadomo, w masochistycznym tekście *Księgi niepokoju* owa osobność jako źródło cierpienia nie do końca jest wartościowana negatywnie. Dłuższy fragment (*Wodospad*) doskonale streszcza tok myślenia Pessoa, tego „marzyciela dzieciństwa”, jak określiłby go Gaston Bachelard¹³:

Dziecko wie, że lalka nie jest żywa, a jednak traktuje ją jak żywą – do tego stopnia, że opłakuje ją, kiedy się rozbija. Sztuka dziecka to sztuka niedokonywania. Błogosławiony ten błędny okres życia, kiedy życie neguje się przez brak płci; kiedy neguje się rzeczywistość przez zabawę i traktuje nierzeczywiste jako rzeczywiste!

Obym na powrót stał się dzieckiem i pozostał nim na zawsze, tak aby przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie wartości, które ludzie nadają rzeczom, i związki, ustalone przez nich między tymi rzeczami! Kiedy byłem mały, ustawiałem często swoich ołowianych żołnierzy do góry nogami... Kto mi przedstawi logiczny i przekonujący argument za tym, że prawdziwi żołnierze nie powinni chodzić głową w dół?

Dla dziecka złoto nie ma większej wartości niż szkło. I czy rzeczywiście złoto jest warte więcej? Dla dziecka pasje, złości i lęki, odczytywane z ruchów dorosłych, wydają się absurdalne i niezrozumiałe. A czy wszystkie nasze lęki, wszystkie nasze nienawiści, wszystkie nasze miłości nie są w istocie bezsensowne i jałowe?

O boska i absurdalna intuicjo dziecka! Prawdziwa wizjo rzeczy, które my stroimy w konwencje, choć możemy je oglądać w całkowitej nagości, które zaciemniamy naszymi ideami, choć możemy je uchwycić bezpośrednio!

Może Bóg to olbrzymie dziecko? Czy cały wszechświat nie przypomina figli, wygłupów rozbrykanego dziecka? Tak nierzeczywisty, tak (...)

Ze śmiechem rzuciłem wam tę myśl w powietrze i – rzecz ciekawa – teraz, gdy przyglądam się jej z dystansu, widzę, jak jest przerażająca (a nie można wykluczyć, że jest prawdziwa). I upada, rozbijając się u moich stóp w pył przestraszu i odłamki tajemnicy... (432).

Te dwa projekty powrotu do dzieciństwa (określanego wręcz topicznie – dzieciństwa jako ojczyzny duszy), te swoiste próby odzyskania utraconego

¹³ G. Bachelard, *Marzenie ku dzieciństwu*, w: idem, *Poetyka marzenia*, tłum., oprac. i posłowie L. Brogowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998.

czasu nie są odosobnionymi zapisami egzystencji, szczególnie dla modernizmu. Jednak jeden drobiazg – zaprezentowany w dwóch odstępach – zasługuje na dodatkowe rozwinięcie.

Oprócz wielu arcyciekawych spostrzeżeń Waltera Benjamina na temat dziecka, takich jak przesłyszenia czy zniekształcenia słów, traktowanych z perspektywy czasu jako model procesu poznawczego, jak swoisty mechanizm upodobnienia, uwzględniający pewną możliwość utożsamienia dziecka i otaczających je przedmiotów, jak wreszcie bardziej zmysłowy niż werbalny „odbiór” świata, który to sposób człowiek dorosły musi w sobie ponownie wypracować¹⁴ – na jedną zupełnie inną, niezauważoną dotąd rzecz warto spojrzeć. Wspominając „klocki do czytania”, swą zabawkę z dzieciństwa, Benjamin pisał w zakończeniu odpowiedniego fragmentu:

Tym, czego naprawdę szukam w owym obcowaniu, jest ono samo: całe dzieciństwo, jakie się zawarło w chwytaniu liter, które dłoń wsuwała na listwę, gdzie miały się układać w słowa. Dłoń może jeszcze śnić o tym chwycie, lecz już się nie przebudzi, aby wykonać go w rzeczywistości. Tak i ja mogę śnić o tym, jak ongiś uczyłem się chodzić. Nic to jednak nie pomoże. Dziś chodzić potrafię; uczyć się chodzić już nie¹⁵.

Podobnie Pessoa świetnie, moim zdaniem, przywołuje i dookreśla niektóre cechy dziecka: nadpobudliwość i pragnienie nowości, ciągły niedosyt jako wyraz afirmacji i wolności, brak „pewności i dokładności życia” (85), chęć tworzenia z niczego, co zbliża dziecko do Boga, wreszcie zdolność do takiego tworzenia oraz wiara w stworzone dzieło. Jednak najciekawsze są fragmenty mówiące o pewnych stanach czy procesach, którym podlega dorosły piszący, a które nie mogą być opisane inaczej niż „przez dziecko”. Mowa jest np. o przejęciu dziecka, które przyszło do cyrku (67), o „gorączkowej realności” jak w „dziecięcym wspomnieniu teatru” (182), o procesie poznawania, definiowania, werbalizowania – „jak dziecko, które koloruje kontury rysunku, zacierając je” (215). „[C]ała nauka to tylko zabawa dzieci w mroku” (127), podsumowuje w innym miejscu narrator. Nie chodzi tu wyłącznie o powrót do krainy dzieciństwa, ale o metaforyczne zrównanie o niemal transgresyjnym charakterze. Na przykład wtedy, gdy mowa o dziecięcym przeżyciu lektury i wspomnieniu tego przeżycia, a nie – wyraźnie, wprost – o dzieciństwie samym (211). Być jak dziecko – oto ostateczne pragnienie poety i marzyciela. W ostatnim zacytowanym fragmencie *Księgi niepokoju* Pessoa jakby opisywał Benjamina kolekcjonera.

¹⁴ Pisałem o tym szerzej w: „Klocki do czytania”. *Słowo u Waltera Benjamina*, w: A. Grzegorzczak, M. Grzywacz, R. Koschany (red.), *Fenomen słowa*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009.

¹⁵ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo około roku tysiąc dziewięćsetnego*, tłum. A. Kopacki, „Literatura na Świecie” 8-9/2001, s. 106; podkr. R. K.

Ludzie kupujący nieprzydatne rzeczy są mądrzejsi, niż sądzą – kupują sobie małe marzenia. Są dziećmi w sposób nabyty. Te wszystkie bezużyteczne drobiazgi tylko muskają ich świadomość posiadania pieniędzy, a oni już je kupują, biorąc w posiadanie ze szczęściem dziecka, które zbiera na plaży muszelki – a nie ma obrazu większej szczęśliwości. Zbierać na plaży muszle! Dla dziecka nigdy nie ma dwóch jednakowych. Zasypia z dwiema najpiękniejszymi w dłoni, a kiedy zginą lub je ktoś zabierze – zbrodnia! Ukraść zewnętrzne kawałki duszy! Oderwać skrawek marzenia! Dziecko płacze wtedy jak Bóg, któremu skradziono dopiero co stworzony wszechświat (236).

W obu przywołanych narracjach mechanizm metaforyzacji uwzględnia pewną wiedzę o procesach rozwojowych dziecka – wiedzę bardziej lub mniej intuicyjną, ale na pewno doświadczoną lub w ramach wspomnień tego doświadczenia mitologizowaną. Punktem odniesienia w utopijnych, regresywnych projektach nie jest dziecko jako takie, autorom nie chodzi o to (albo nie tylko o to), by ponownie stać się dzieckiem. Przedmiotem opisu są pewne cechy rozwojowe dziecka – obecne w procesie uczenia się czy w rozmaitych reakcjach na otoczenie – których brakuje dorosłemu.

Z semiotycznego punktu widzenia, i biorąc pod uwagę większość współczesnych kulturowych opisów „kondycji” dziecka w świecie, jest to świat „bez świata” i w świecie tym (i w jego opisie) rządzi zasada braku¹⁶. W doświadczeniach przeze mnie przywołanych „brak” jest odwrócony. I tak jak dziecko było dla Benjamina idealnym kolekcjonerem (kolekcja to świat w świecie, przyjmujący z czułością rozmaite kombinacje „naturalnych” przedmiotów), tak dla człowieka dorosłego zbieranie kolekcji okazuje się niczym innym, jak wypełnianiem owego braku na dziecięcy sposób. I Benjamin, i Pessoa opisali pewien „semiotyczny mechanizm”¹⁷, to znaczy rozpoznali relacje i reakcje przynależne światu dziecka, by dzięki temu powiedzieć „coś innego” – nie tylko o sobie. Dziecko – poza planem egzystencjalnym – wystąpiło tu jako pretekst, rodzaj „wzoru”, element porównania. I by połączyć wątki: byłby to właściwie proces odwrótej semiozy, gdyż nie dziecko jako istota „wybrakowana” podlega tu charakterystyce, ale człowiek dorosły, „wybrakowany” prawdziwie i próbujący wypełnić ów „brak” odwołaniem do świata dziecka.

Ortega y Gasset napisał, że „metafora jest transpozycją nazwy”¹⁸. Trudno byłoby chyba się zgodzić z tym, że dwa wybrane przeze mnie przypadki dają się streścić w metaforze. Chodziłoby tu raczej o cały proces metaforyzacji – metaforyzacji stanu, kondycji, charakteru, doświadczenia – w którym dziecko i dzieciństwo występują jako element porównania. Proces ten nie ma charakteru naukowego dowodzenia (na pewno w każdym razie mniejszy u Pessoa

¹⁶ Por. M. Jacyno, A. Szulżycka, *Dzieciństwo...*

¹⁷ Por. J. Łotman, B. Uspienski, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, tłum. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus i M. R. Mayenowa, PIW, Warszawa 1977, s. 155 i n.

¹⁸ J. Ortega y Gasset, *Dwie wielkie metafory...*, s. 146.

niż u Benjamin), ale jest związany z doświadczeniem – językowym lub egzystencjalnym. By nawiązać do „zadania dzieciństwa” sformułowanego przez Benjamin: naturalnym procesem poznawczym dla dziecka jest marzenie, dla dorosłego człowieka – wyjąwszy marzących poetów – proces metaforyzacji. Idealem byłoby poznanie „jak dziecko”. Może to rzeczywiście, nawiązując do wyjściowego rozróżnienia Ortegi y Gasset, jakaś – oprócz realizmu (pieczęć z wosku) i idealizmu (pusty dzban) – trzecia droga poznania czy rozumienia (jak dziecko). Stawka jest duża, gdyż w historii kultury niejednokrotnie dziecko służyło „metaforyzacji ludzkiej kondycji”¹⁹. Doprawdy, wielka to metafora, ale jednocześnie – co czyni ową metaforę wyjątkową – obszar, do którego w procesie metaforyzacji się odwoływano (czyli dzieciństwo) jest nie tylko czymś, co można poznać na drodze intelektualnych rozstrzygnięć, ale przede wszystkim obszar ludzkiego (w znaczeniu także jednostkowego, prywatnego, swojego) doświadczenia.

Można, oczywiście, obydwie przywołane doświadczenia potraktować jako skrajnie modernistyczne świadectwa czasu. Ale warto pamiętać, że z perspektywy historii kultury tego typu świadectwa są ostatnimi z krótkiego okresu odzyskanego „czasu dziecka”, „czasu dzieciństwa”. Teza, że ostatecznie ten czas zamyka telewizja, w kontekście Benjaminowskich i Pessoańskich marzeń, wyobraźni, utopii, w których ciągle jeszcze „dziecko było dzieckiem”²⁰, jest szczególnie jaskrawa. Wskazane tu mechanizmy znakomicie podsumowuje Gaston Bachelard:

W jaki zresztą sposób mielibyśmy wypowiedzieć nasze bajki, skoro mówimy o nich właśnie jak o „bajkach”? Nie wiemy bowiem już wcale, co to jest szczerą bajką. Zbyt łatwo dorośli piszą bajki dla dzieci. Piszą bajki, które są dziecinadą. Aby wniknąć w bajkowy czas, trzeba być poważnym, jako dziecko, które marzy. Bajka nie zabawia, lecz zachwyca. A my utraciliśmy język zachwycenia. David Thoreau pisze: „Wydaje się, że na starość wędniemy jedynie po to, by wypowiedzieć marzenia naszego dzieciństwa, a one wymykają się z naszej pamięci, zanim jeszcze zdążymy nauczyć się ich języka”²¹.

¹⁹ A. Sobolewska, *Od magii do mistyki. Powieści inicjacyjne Janusza Korczaka*, cyt. za: A. Czabanowska-Wróbel, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Universitas, Kraków 2003, s. 21.

²⁰ Nawiązanie do słynnego fragmentu poematu Petera Handkego, inicjującego *Niebo nad Berlinem* Wima Wendersa: „Als das Kind Kind war,/ war es die Zeit einfacher Fragen./ Warum bin ich »ich« und nicht du?”.

²¹ G. Bachelard, *Marzenie ku dzieciństwu*, s. 136.

Summary

Child as a metaphor. Walter Benjamin – Fernando Pessoa

The starting point of the article is to reflect on the words „child as a metaphor”. It comes to the identification of knowledge or beliefs about cognitive development and abilities of a child processes, which from an adult perspective can be defined as a lack. Two different entries of the process of self-understanding are provided as exemplifications in which the child plays an important role. Walter Benjamin primarily examines the area of children’s language, behavior, understanding, Fernando Pessoa, in turn, considers the child as a great figure of the poet and the dreamer.

Słowa kluczowe: metafora, dziecko, semiotyka, Walter Benjamin, Fernando Pessoa

Keywords: metaphor, child, semiotics, Walter Benjamin, Fernando Pessoa